



**SOLIDARNOŚĆ**

Nr 2/1

marzec 1988

"Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, stalibyśmy się narodem wolnym duchowo już teraz"

Ks. Jerzy Popiełuszko

listo

NIEZALEŻNEGO RUCHU SPOŁECZNEGO "SOLIDARNOŚĆ"  
im. Ks. JERZEGO POPIEŁUSZKI

### Usma plaga

W sobotę, 5 marca br., wieczorna "Panorama dnia" podała w TV wiadomość o planowanych wzrostach cen przesyłek pocztowych w USA. W komentarzu poinformowano o zapowiedziach ostrych protestów organizacji konsumentów amerykańskich. Można się spodziewać, że protesty tychże przyniosą pożądany skutek. A my?

A my mamy to, co mamy. Od 1 marca wzrosły średnio o 66% ceny biletów za jednorazowy przejazd w komunikacji miejskiej - podwyżka horrendalna /aż włosy mi się jeża - jak ja teraz wydołę?/, dokonana prawem silniejszego /czytaj: zbroja/ - no a my? - A my nic! reżimowe mass-media skwapliwie przemilczały /z małymi wyjątkami/ tę "reformatorską" operację, a i opozycja, nie wspominając o związkach robotniczych, też na to nie zareagowała. Być może szkoda naszego sarmackiego zapału na takie przyziemne sprawy - lepiej walczyć o demokrację, prawa człowieka itp. I owszem - też tak uważam. Ale czy naprawdę nie można walczyć o tamto, a nie zapominać i o tym?!

Nowe - rabunkowe - ceny godzą znowu w najsłabszych, tych, którzy i mało zarabiają, i nie mają żadnych ulg przejazdowych, a jest takich niemało. Rodzina 3-osobowa, która chciałaby raz dziennie przejechać tam i z powrotem autobusem zwykłym i pospieszonym, musiałaby na to wydać w ciągu miesiąca prawie 11 tys. złotych! Przecież to jest najnormalniejsze chamsstwo /sic! / ze strony władzy! Jest to ewidentny przykład, na czym polegają owe "reformatorskie" posunięcia. Otóż na tym, że my - tj. społeczeństwo - musimy do tego nieźle dopłacić. Pomijam przy tym zupełnie kwestię jakości usług MZK, tzn. czy jest ona proporcjonalna /tylko tyle/ do wzrostu cen...

Czy to nasza wina, że w Warszawie dotychczas nie ma metra, albo innego środka szybkiej komunikacji?! Czy to może nasza wina, że kupujemy "najtańsze" paliwa na świecie - tj. z ZSRR?! Czy to może moja wina, że Warszawa jest komunikacyjnie niewydolna?! Czy to moja wina, że musimy importować autobusy?! Takich pytań można postawić więcej.

Rozumiem, że II etap reformy ma teoretycznie oznaczać samofinansowanie i różne inne "samo-", ale czy, do diaska!, państwo nie jest po to, by pokierować gospodarką i tak regulować swoimi przychodami i rozchodami, by bronić interesu społecznego?! I, o ironio!, II etap ma nas wyprowadzić z cywilizacyjnego zacofania - zaś wyznacznikiem najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych państw - obok swobodnego i błyskawicznego przepływu informacji - jest właśnie możliwość szybkiego, pozbawionego ograniczeń i taniego poruszania się. Oto jeszcze jeden z naszych polskich "absurdów oswajanych".

Bezczelność tej "zagrywki" władzy wobec społeczeństwa powiększa sposób jej przeprowadzenia. Nie mówię tutaj o tym, że MZK nie robią nic /nie mogą robić/, by ich usługi taniały, że nie ma odpowiednich biletów i trzeba sporo kombinować, by w ogóle skasować należycie bilety /proszę sobie wyobrazić nabyty autobus, siatki z zakupami itp./, nie mówię, ile czasu traci się na to, by bilet kupić. Chcę wspomnieć tylko o jeszcze jednej sprawie: o pladze, którą określić by można jako "kanarstwo". I tak oto w imię osławionej "praworządności" w PRL metodami zastraszania i przymusu egzekwuje się wyzysk społeczeństwa przez państwo. Bo już na skalę masową pojawili się w stolicy rośli /przeważa nie/ panowie, dobrze zamaskowani, którzy z perfidią godną podziwu tropią

tych, którzy próbują jeździć bez biletu. Panowie ci, zwani potocznie "kanarami", urządzają sobie polowania na ludzi, którzy zachowali zdrowy rozsądek, mają ryzykanczką żyłkę i - jakby nie spojrzeć - sprawiedliwie nie płacą za bilety /sprawiedliwie wobec, to oczywiście, państwowego wyzyskiwacza-monopolisty/.

Wypada tylko żałować, że jakoś nie pojawiły się formy społecznej solidarności w tej dziedzinie. A można przecież odstąpić bilet wsiadającemu i w ten sposób z tego samego biletu może korzystać wiele osób. Można uprzykrzać życie "kanarom", można wytworzyć społeczną presję - może część tych pasażerów odejdzie od swego procederu. Zresztą życie samo odda pole ludzkiej inwencji, trzeba tylko stworzyć odpowiedni klimat. Wiem, że pasażerowie w autobusie to przeważnie przypadkowa grupa ludzi, lecz czy to ma nas całkowicie rozbijać, skazywać na niemożność?!

Nie pozostaje mi nic innego - jak wezwać do protestu przeciwko bandyckiemu narzucaniu podwyżek w komunikacji miejskiej. Mam nadzieję, że nasze społeczeństwo przez różne swoje organizacje /od związków zawodowych po ligę kobiet/ zaprotestuje wobec władz. Ja jestem głęboko przekonany, że tę sprawę można wygrać - komunikacja to nasze wspólne dobro i nerw naszego życia; nie możemy sobie pozwolić, by w tak jawny sposób lekceważono społeczeństwo, wobec którego oficjalnie deklaruje się różnego rodzaju przyjazne uczucia. Sądzę, że najwięcej mogą tutaj uczynić załogi dużych zakładów pracy. Władza nie na darmo wyczelowała owe 6 tys. rekompensaty, pozostałe pieniądze przeznaczono na wszelkiego rodzaju cząstkowe i lokalne ustępstwa. Myślę, że na to ustępstwo też starczy. A jeżeli nie, to niech władza zamknie jedną fabrykę zbrojeniową /o! to będzie rozbrojenie!/ a fundusze przeznaczy na MKZ. Zresztą mało mnie obchodzi, jak to władza zrobi. Dalej jeździć tak drogo - nie można!

Witold Małejko

### Dialektyka stosowana

Znane jest, upodobanie, z jakim marksiści posługują się metodą zwaną przez nich dialektyczną. Jedną z jej licznych zalet ma być to, że pozwala uchwycić i opisać rzeczywistość w całej różnorodności i zmienności. Dialektyka zaś ma swoje niewzruszone prawa, z których jedno zawiera się w twierdzeniu o "walce i jedności przeciwieństw". Cóż, owych przeciwieństw widzimy nakożo wiele, znacznie trudniej dostrzec nam ową jedność, którą mają one tworzyć... No ale nie jesteśmy marksistami, im zatem pozostawmy ambitne zadanie wykazywania tej jedności - my natomiast ograniczymy się w ramach niniejszego cyklu do prezentowania przeciwieństw. Tych mianowicie, które zachodzą pomiędzy teorią głoszoną w środkach masowego przekazu, a praktyką. Choć to, zdaje się, też coś z marksistowskiej działki. Tylko już nie pamiętamy, która strona ma z tego wychodzić zwycięsko - wedle nauki starego Marksa?...

### Temida w negliżu

"Express Wieczorny" z 5-7 lutego br. przyniósł dramatyczną relację red. Barbary Iulińskiej z Bonn. Czytamy tam m.in.: " - Co wtedy było prawem, nie może być teraz uznane za bezprawie... - Tak powiedział w latach siedemdziesiątych były sędzia sądu wojennego hitlerowskiej marynarki, Filbinger, który w imieniu reżimu faszystowskiego wydawał wyroki śmierci. /.../ W I programie telewizji w sieci ARD nadany został 45-minutowy wstrząsający film dokumentalny na ten temat. Dziennikarzowi udało się przeprowadzić przed kamerą rozmowy z kilkoma byłymi sędziami hitlerowskimi. Wszyscy uważali, że działali wówczas

szusznie, bo takie było prawo". Oczywiście, taka argumentacja, która stara się bezprawie uczynić prawem tylko dlatego, że przybrane było w artykuły kodeksu, jest niedopuszczalna i budzi słuszny sprzeciw. Wyrazem tego sprzeciwu jest cały artykuł Barbary Lulińskiej. Czyli jedno jest oficjalnie jasne: sam fakt ślepego przestrzegania obowiązującego prawa nie wystarcza - bo gdyby wystarczał, to hitlerowski sędziowie mieliby rację po swojej stronie.

I tyle z gazety. A z praktyki?

3 lutego br. Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał kolejną sprawę o rejestrację związku zawodowego "Solidarność". Pełnomocnik członków Komitetu Założycielskiego z lubelskiej spółdzielni remontów dźwigowych - mec. Johann - wykazując /który to już raz!/ sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy słynnym art. 60 ustawy o związkach zawodowych, a Konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz Konstytucją PRL, a także wcześniejszymi artykułami ustawy o związkach zawodowych, zgłosił wniosek o odroczenie sprawy do czasu, gdy zostanie jednoznacznie określony termin, do którego ów art. 60 ma obowiązywać; postulował przy tym, by prezes Sądu Najwyższego skorzystał z przysługującego mu ustawowo prawa i wystąpił z odpowiednią inicjatywą, by rozstrzygnięcia takie uzyskać. Oczywiście - rewolucji nie było: orzeczenie niższej instancji zostało utrzymane w mocy i wniosek o rejestrację "Solidarności" działającej w lubelskim zakładzie pracy oddalono. Co zostało uzasadnione przez przewodniczącą składu sędziowskiego następująco: "Sąd Najwyższy ma przestrzegać obowiązującego prawa i największym nieszczęściem dla wszystkich, dla całego narodu, dla każdego obywatela, byłoby, gdyby tego nie czynił. Dopóki istnieje konkretny przepis prawa, Sąd musi się go ściśle trzymać. I nie jest zadaniem Sądu analizowanie jego słuszności". Tak więc nasza Demida zrzuciła czcigodne szaty i ukazała się w negliżu. Nieładnym.

T. T.

#### Dokumenty naszych dni

Jako pierwszy prezentujemy w tej rubryce list-protest-postulat /niestety, nie "gorący" - przepraszamy!/ rolników z woj. tarnobrzeskiego.

Stalowa Wola, dn. 3 stycznia 1988 r.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej  
Warszawa

Od dłuższego już czasu informujemy Sejm PRL o nadużywaniu przez organy SB swej władzy wobec nas i innych osób z województwa tarnobrzeskiego, zaangażowanych w działalność Duszpasterstwa Rolników lub inną działalność niezależną. Sygnalizowaliśmy, że niektórzy funkcjonariusze dopuszczają się naruszenia elementarnych zasad praworządności, stosując niedopuszczalne środki przymusu i metody nieuzasadnionych przesłuchań, stale i bezpodstawnie nachodzą nas w naszych domach, zzywają na przesłuchania, usiłują zastraszyć. W tym procederze bezprawia nierzadko pomagają im niektórzy naczelnicy gmin, wojewoda tarnobrzeski i jego zastępcy oraz inni urzędnicy - dyskryminując nas m.in. w zakresie możliwości kupna ciągników, maszyn rolniczych i innych deficytowych środków produkcji. Narzędziami represji stały się również: zw. akcja "Posesja" i kolegia do spraw wykroczeń. W ramach akcji "Posesja" funkcjonariusze MO i urzędnicy gmin, najczęściej w towarzystwie niekompetentnych i mających złą opinię ludzi, obiboków i kolaborantów, dokonują oględzin i przeszukają naszych gospodarstw, na co normalnie wymagane jest zezwolenie prokuratora.

W związku z naszymi skargami, szczególnie drastyczne przypadki bezprawia funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa były, przedmiotem dochodzeń prokuratora wojewódzkiego w Tarnobrzegu /z siedzibą w Sandomierzu/, ale zostały one umorzona, jakoby z braku dowodów. Chodzi tu o por. Franciszka Nikodema, który

wraz z innymi funkcjonariuszami SB zamykał Andrzeja Kaczmarskiego w stalowej szafie, tłukąc w nią później palcami i wpuszczając do niej jakieś oszalałające gazy, oraz o funkcjonariuszy MO i SB - St. Lebiędę, Z. Pastuszkę, St. Kasprzyka i innych z PUSW w Sanomierzu, którzy siłą odbierali różaniec Adamowi Witkowi i pobili go przy tym, a następnie wytoczyli mu w trybie doraźnym rozprawę sądową, oskarżając go, jakoby to on miał ich pobić. Bez rozpatrzenia pozostawiono też naszą zbiorową skargę na funkcjonariusza SB Stanisława Krawczyka /o nieznaney nam przynależności służbowej/, który w czasie uroczystego spotkania rolników z papieżem Janem Pawłem II w Tarnowie, wraz z innymi funkcjonariuszami SB aresztował bezpodstawnie Leszka Kozłowskiego i Józefa Ciasnochę. Następnie Józefowi Ciasnosze, w zamian za niepostawienie go przed kolegium do spraw wykroczeń, proponował pobicie Jana Kozłowskiego, znanego działacza "Solidarności Wiejskiej" i Duszpasterstwa Rolników. Ten sam funkcjonariusz SB St. Krawczyk, na widok książki wyrażał się, że "co tydzień jeden z tych czaruchów powinien zginąć". Tylko tych kilka przytoczonych przez nas faktów o szczególnych znamionach przestępstwa, jakich dokonali bezkarnie funkcjonariusze SB i MO oraz pobłażliwy stosunek właściwych władz państwowych wobec nich, świadczy najwyraźniej, że aparat SB posiada nieograniczoną władzę i że państwo nasze jest ciągle państwem policyjnym. Świadczy o tym również ostatnie nadzwyczajne złagodzenie kary dla czterech oficerów MSW, morderców księdza Jerzego Popiełuszki. Uważamy, że każde morderstwo winno być surowo ukarane. Wiemy, że ocena zbrodni i wydanie wyroku winny należeć do niezawisłego sądu, ale wiemy również, że zabójcy ci są szczególnymi zbrodniarzami, chociażby z racji pełnionych przez siebie funkcji w MSW oraz motywów zbrodni, jakimi się kierowali zarówno w czasie jej dokonania jak i na długo przedtem. Stąd też porównywanie ich z osobnikami, którzy dokonali zbrodni nieplanowanej lub z pobudek pospolitych, jest niewłaściwe i oburzające. Bardzo to źle świadczy o naszym wymiarze sprawiedliwości i najwyższych władzach państwowych. Takie wyjątkowe złagodzenie kary dla tego rodzaju zbrodniarzy niewątpliwie utwierdza ich tylko w poczuciu bezkarności i przekonaniu o wszechwładzy całego aparatu SB oraz zachęca niektórych funkcjonariuszy do stosowania bezprawia. Dlatego też żądamy, by urągające wymiarowi sprawiedliwości nadzwyczajne złagodzenie kary dla morderców ks. Jerzego Popiełuszki zostało ponownie rozpatrzone przez władze państwowe i Sąd Najwyższy w innym składzie, w celu cofnięcia zastosowanej wobec nich nieuzasadnionej amnestii. Domagamy się również rzetelnego rozpatrzenia naszych skarg na funkcjonariuszy SB z woj. tarnobrzeskiego oraz na St. Krawczyka - działającego na terenie Tarnowa podczas wizyty Ojca Świętego. Stanowczo żądamy ukarania ich i pozbawienia pełnionych przez nich funkcji w organach ścigania, a wobec nas - zaprzestania wszelkich represji, jawnych i podstępnych. Żądamy ponadto usunięcia ze stanowisk: prezesa Sądu Rejonowego w Stalowej Woli - Tadeusza Marczyka - i prezesa Sądu Rejonowego w Janowie Lubelskim - Jerzego Strzastki - oraz pozbawienia ich kwalifikacji sędziów i pracy w sądownictwie z powodu ewidentnej współpracy z aparatem Służby Bezpieczeństwa i nieprzestrzegania konstytucyjnej zasady niezawisłości sądów. Podtrzymujemy nasze żądania, dotyczące zredukowania w ramach reformy przestoru personalu SB jak też pozostałych organów ścigania oraz zlikwidowania ZOMO. Domagamy się również pozbawienia wszystkich pracowników organów ścigania i ich rodzin przywilejów w postaci wysokich wynagrodzeń, specjalnych sklepów i jadłodajni - obficie zapatrzonej w artykuły, których na rynku brak lub podlegają one reglamentacji. Pracownicy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie powinni należeć do żadnej partii politycznej. Żądamy też likwidacji kolegów do spraw wykroczeń wszystkich szczebli na rzecz niezawisłego sądownictwa, jak też zniesienia akcji "Posesja".

Otrzymują: 1. Adresat 2. Rada Państwa 3. Rzecznik Praw Obywatelskich  
4. Episkopat Polski 5. Redakcje czasopism katolickich i rolniczych  
6. Sygnatariusze

List podpisało 76 osób

PISMO redaguje: zespół

cena 20 zł